

---

# Nieznana korespondencja Bolesława Prusa

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 54/1, 143-156

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

### NIEZNANA KORESPONDENCJA BOLESŁAWA PRUSA

Opracowała

KRYSTYNA TOKARZÓWNA

Mimo że od zbiorowego wydania listów Prusa<sup>1</sup> upłynęło zaledwie dwa i pół roku, liczba nowo ogłoszonych autografów sięga cyfry 75<sup>2</sup>. Jest to objaw pocieszający, okazuje się bowiem, że wydanie to — jakże już dziś niekompletne — spowodowało zwiększenie się zainteresowania korespondencją tego pisarza i przyczyniło się do ujawnienia szeregu zupełnie nie znanych szczegółów biograficznych.

Drukowane poniżej listy pochodzą głównie z nowych nabytków Ossolineum<sup>3</sup>. Szczególnie cennym znaleziskiem jest korespondencja z Julianem Ochorowiczem, gdyż — jak już można było zauważyć w listach znajdujących się w wydaniu zbiorowym — jest to adresat, do którego Prus wypowiadał się wyjątkowo szczerze i swobodnie.

Serię ogłoszonych tu listów traktuję jako uzupełnienie do wydania zbiorowego, dlatego podaję je w układzie chronologicznym, z komentarzem następującym bezpośrednio po każdym liście.

---

<sup>1</sup> A. Głowacki (B. Prus), *Listy*. Opracowała K. Tokarżówna. Warszawa 1959. Zob. errata w: K. Tokarżówna, *Galiczyjskie podróże Prusa*. „Nowa Kultura”, 1960, nr 15, s. 11.

<sup>2</sup> S. Fiszman, *Spór Bolesława Prusa z gazetą „Zapadnaja Poczta”*. „Slavia Orientalis”, 1958, nr 3/4 (list do redakcji). — M. Warneńska: 1) *Notatki znad Wełtawy*. „Przegląd Humanistyczny”, 1959, nr 6. 2) *Polonica w zbiorach czeskich* [list do Adolfa Černego]. „Nowa Kultura”, 1960, nr 11. — Tokarżówna, *op. cit.* [sprostowanie daty listu]. — S. Pigoń, *Pięć listów Bolesława Prusa do Stefana i Oktawii Zeromskich*. „Ruch Literacki”, 1961, nr 4/5. — S. Fiła, *Nieznane listy Bolesława Prusa* [do Oktawii Głowackiej i nieznanej adresatki]. „Ruch Literacki”, 1961, nr 4/5. — *Ostatnia miłość w życiu Bolesława Prusa*. [56 listów do Aliny Sacewiczowej]. Opracowała G. Pauszer-Klonowska. Warszawa 1962. — K. Tokarżówna, *Prezesa Bolesława Prusa w Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy Polskich* [list do Towarzystwa]. „Twórczość”, 1962, nr 8.

<sup>3</sup> 4 listy do J. Ochorowicza — Ossolineum, rkps 34/60/1, 30/60/57, 34/60/3, Archiwum Ochorowicza; 2 listy do A. Sygietyńskiego — Ossolineum, rkps II 12815, Korespondencja A. Sygietyńskiego; 1 list do H. Kopii — Ossolineum, rkps II 12884, Korespondencja H. Kopii; 1 list do nieznanej adresatki — Błb. Narodowa, rkps 7209, TeKa rękopisów różnych; 1 list do A. Bogolubowa — Błb. Instytutu Badań Literackich w Warszawie, Materiały Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich.

## 1

DO JULIANA OCHOROWICZA I BRUNONA ABAKANOWICZA

Szanowni i wierni przyjaciele!

Życzę Wam naprzód zdrowia, wytrwałości na głód i pieniędzy na komorne, — a potem, żebyście koledze zawodu nie robili i kunsztu doktorów filozofii w zetknięciu z białą płcią na szwank i hańbę nie narażali <sup>1</sup>.

Dziękuję Wam, panom moim, za udzielenie Trum. <sup>2</sup> zaliczki w kwocie 5 zł wal. austr., jakkolwiek boleśnie byłoby mi dowiedzieć się, że hojność Wasza w tym kierunku przechodzi zakreślone granice. Na odwrót jednak doświadczyłyby[m] uczucia niebiańskiej błogości, gdybyście wyżej opisanemu Tr. udzielili w n u s z e n i e tej treści, że dobrze by zrobił, gdyby się wziął do gorzelnictwa lub piwowarstwa albo jakiejkolwiek innej pracy, dającej chleb i stanowisko.

*Sierocej doli* nie posyłam dlatego tylko, że wiadomo mi, iż księgarz dostał już jeden egzemplarz o tyle wyraźny, że z niego przedrukować można. Niech mi więc odsyła pieniądze na ręce Gebethnera, niech mi da parę numerów, w których powiastka wyjdzie, i niech zdrów drukuje na pociechę Galicji z Lodomerią i W. X. Krakow. <sup>3</sup>

Innych prac dla dobra tej pięknej krainy podejmować się obecnie nie mogę, bo mam czas ohydnie zajęty. Piszę powieść dla „Ateneum” i mam zamówione kronikarskie roboty do „Nowin” i „Tygodnika Mód”, których się prawdopodobnie nigdy nie podejmę. Nawet kroniki w „Ateneum” rzucam <sup>4</sup>, ponieważ chcę się stanowczo przerzucić na pole powieściopisarskie. Myślę, że na tej drodze większe oddam usługi ziomkom: kroniki bowiem moje robią mi tylko nieprzyjaciół i w najlepszym razie do utarcia dupy są używane.

„Zapadna Poczta” wydrukowała mój list w dwu językach i przerwała *Kartki* na pierwszej części <sup>5</sup>. Pismo bardzo uprzejme w stosunkach ze mną, lecz niesłychanie stronnicze, czemu się zresztą nie dziwię. Podobno pobożni Krakowianie chcą mi mordy nakuć za plotki, jakie na nich porobiłem. O to mniejsza, ważniejsze jest to, że podobno poglądy moje nie są dokładne. Gdyby tak było istotnie, wówczas czułbym wielkie zmartwienie <sup>6</sup>.

Ja mam zamiar jeździć po kraju i korespondencje z tego układać. Wybieram się nawet do Petersburga, lecz nie wiem, czy mi cenzura odpuści korespondencje stamtąd.

Fuks-major ma podobno jechać na kongres w imieniu Portugalii <sup>7</sup>. Myślę, że gdyby pojechał, obełgałby wszystkich dyplomatów i siebie samego, Europę zaś postawiłby w położeniu bez wyjścia. Zgłupiałaby jeszcze bardziej.

NB. Jeżeli koniecznie potrzeba wysłać *Sierocą dołą*, to ją wyszłę, choć mam jedyny egzemplarz, kręćcie więc tak, abym tego robić nie potrzebował.

Całuję Was obu panów i wiernych przyjaciół

Al.

[Warszawa]

7/II 878

<sup>1</sup> Julian Ochorowicz (1850—1917) był kolegą szkolnym Prusa. Chodzili razem, w latach 1865/66 i 1866/67, do VI i VII klasy gimnazjum lubelskiego. Ochorowicz ukończył potem w 1872 r. studia przyrodnicze na Uniwersytecie Warszawskim, a w 1873 r. uzyskał w Lipsku doktorat. Od 1875 r. pracował na Uniwersytecie Lwowskim jako docent psychologii, filozofii, przyrody i antropologii. Mieszkał razem z Brunonem Abakanowiczem, docentem mechaniki w lwowskiej Akademii Technicznej. Obaj znajdowali się w trudnej sytuacji materialnej, ponieważ docentury w owym czasie nie były płatne.

Aluzja pod adresem „białej piły” nie jest żartem, gdyż obaj koledzy prowadzili bardzo swobodny pod względem erotycznym tryb życia. Przygody te w sposób wręcz patologicznie drobiazgowy opisywał Ochorowicz w swym dzienniku (dziennik ten znajduje się w rękopisach Ossolineum).

<sup>2</sup> „Trum.” — raczej: „Trem.”, tj. Trembińskiemu. Chodzi tu pewnie o któregoś z braci żony Prusa, Oktawii z Trembińskich.

<sup>3</sup> Pierwodruk *Sierocęj doli* ukazał się w: „Kurier Warszawski”, 1876, nr 282 — 1877, nr 9. We Lwowie drukował ją „Tydzień Literacki, Artystyczny i Społeczny” (1878, nry 28—36, z 10 III — 5 V) pt. *Między ludźmi*. Abakanowicz i Ochorowicz byli współpracownikami tego pisma.

<sup>4</sup> „Ateneum” z lat 1878—1879 nie drukowało żadnego utworu Prusa. W „Nowinach” od 5 II 1878 zaczął się ukazywać *Felieton warszawski* Prusa. W „Ateneum” ostatnia kronika ukazała się w zeszycie z 3 III 1878. W „Tygodniku Mód i Powieści” kronik nie było.

<sup>5</sup> „Западная Почта”, dziennik w języku rosyjskim wychodzący w Warszawie od 12 I 1878, bez porozumienia z Prusem rozpoczęła w nrze 2 i 3, z 15 i 16 I, druk przekładu *Kartek z podróży* w Płockie, pt. *Из путевых записок* (pierwodruk tej części *Kartek* w: „Kurier Warszawski”, 1877, nry 173—188). Dowiedziawszy się o tym Prus ogłosił w „Kurierze Warszawskim” (nr 13 z 16 I) oświadczenie: „na przekład *Kartek z podróży* nikt nie żądał ode mnie upoważnienia i nikomu też go nie dawałem”. Na skutek tego „Западная Почта” przerwała druk i wystosowała odczwę, domagającą się od Prusa sprecyzowania swoich zastrzeżeń. Odczwę zakończono słowami: „Przeczytawszy oświadczenie, natychmiast wstrzymaliśmy przygotowany już do druku dalszy ciąg przekładu *Kartek z podróży* i czujemy się zobowiązani oznajmić, że jeżeli w przeciągu 2 dni nie zobaczymy na stronicach »Kuriera Warszawskiego« albo »Западной Почты« jasno sformułowanego i na poważnych podstawach opartego »veto«, to milczenie przyjmiemy za zgodę i będziemy kontynuować przekład”.

Prus nie od razu dowiedział się o tym wezwaniu, wobec czego dziennik wznowił druk *Kartek* (od nru 8, z 23 I). Dopiero w nrze 10 rosyjskiego periodyku ukazał się w dwu językach list Prusa, w którym czytamy: „Wszystko, co piszę w taki [satyryczny] sposób, uważam za pewien rodzaj listów do rodziny, którą znam i która rozumie moje dążności. Łatwo jednak pojąć, że co innego jest pisać dla swoich

o swoich, a co innego przeszczepiać to na grunt obcy. Któż mi zaręczy, że między czytelnikami, mającymi dopiero poznać bliżej moje społeczeństwo, nie znajdują się tacy, którzy zechcą satyr moich użyć za argumenta i powiększą tylko liczbę niesłusznych zarzutów, jakich i tak już dość spada?" Wobec tego listu redakcja „Западной Почты” w nrze 14 z 30 I zakończyła druk części płockiej *Kartek*, i ciągu dalszego, z podróży do Krakowa, już nie zamieściła.

Szerzej o tym sporze pisał S. Fiszman, op. cit.

<sup>6</sup> Wspomniane uczucia krakowian wywołał Prus *Kartkami z podróży do Krakowa*, drukowanymi w: „Kurier Warszawski”, 1877, nry 238—259.

<sup>7</sup> W tym czasie przygotowywał się Europejski Kongres Polityczny, mający omówić warunki pokoju po zakończeniu toczącej się na Bałkanach wojny turecko-rosyjskiej. Dyskutowano właśnie o miejscu jego odbycia, składzie personalnym i żądaniach poszczególnych państw. 4 II ogłoszono propozycję urządzenia Kongresu w Wiedniu i przypuszczano, że zbierze się w połowie lutego. Kongres doszedł do skutku 13 VI. Odbył się w Berlinie, pod przewodnictwem Bismarcka. Uczestniczyło w nim jedynie 6 wielkich mocarstw: Anglia, Francja, Rosja, Niemcy, Austria, Włochy oraz Turcja. Przedstawiciele małych narodów bałkańskich, o których wyzwolenie rzekomo toczyła się wojna, nie zostali dopuszczeni. Jedynie Grecji i Rumunii zezwolono na zabieranie głosu.

Niektórzy politycy polscy łudzili się, że w rozgrywkach z Rosją wypłynie i sprawa Polska. Przedłożono więc Kongresowi cztery polskie memoriały, pełne lojalizmu wobec Austrii i uzależniające niepodległość od dobrej woli państw zachodnich.

W liście zaszyfrował Prus nazwę Polski — Portugalią. Domniemany kandydat na Kongres, nazwany tu Fuksem-Majorem, to prawdopodobnie Władysław Olendzki, kronikarz „Niwy”, pisujący tam pod pseudonimem Jacka Soplicy. Wśród kolegów nazywany był Majorem i słynął z „bujnej wyobraźni”. O projekcie wysłania kogoś na Kongres wspomniał Prus w kronice z 15 i 17 VI 1878 („Kurier Warszawski”, nry 134—135).

Dane do powyższej informacji zaczerpnięto z „Kuriera Warszawskiego” (luty 1878), artykułu J. Feldmana w *Wielkiej historii powszechnej* (Warszawa 1936, t. 6) i komentarza Z. Szweykowskiego do *Kronik Prusa* (t. 3, s. 580).

## 2

DO HENRYKA KOPII<sup>1</sup>

Szanowny Panie!

Najserdeczniej przepraszam za skandaliczne spóźnienie z odpowiedzią, ale zarzucił mi się wśród papierów list Pańskiej [!] i nie miałem adresu.

Co do interesu — niech Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych i „Biblioteka dla Młodzieży”<sup>2</sup>, korzysta z moich prac, ile chcą, kiedy chcą i w sposób, jaki uznają dla siebie za najodpowiedniejszy.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku

Warszawa, 25/II 895

sługa  
Al. Głowacki

<sup>1</sup> Adres na kopercie: „Cesarstwo Austriackie, L w ó w, ul. Garncarska 11. Wielmożny Pan Henryk Kopia, profesor II-go gimnazjum”.

<sup>2</sup> Lwowskie Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych było nakładcą serii „Biblioteka dla Młodzieży”. List ma związek z przygotowywanym t. 12 serii, który ukazał się w 1895 r. pt. *Wybór nowel i opowiadań najznakomitszych współczesnych pisarzy polskich.*

## 3

## DO JULIANA OCHOROWICZA

Kochany Julku!

Serdecznie dziękuję Ci za listy, szczególnie te, które pisałeś z zagranicy. Wybacz, że nie odpowiedział; ale ja naprawdę w czasie letnich miesięcy choruję na atramentofobię!..

Dziwię się, że nigdzie nie drukujesz sprawozdania z kongresu <sup>1</sup>. Nie wiem także, czy gadano tam o „duszach zmarłych” i z jakim skutkiem? <sup>2</sup>

Co do ostatniej nowiny o Franiu... <sup>3</sup> phy!.. jest to taka świnią, że karierę zrobi na każdym polu. Ale ponieważ nie pozbyto go się od paru lat, więc wątpię, czy rok bieżący będzie szczęśliwszy. Wstyd doprawdy, że taki chłystek zaśmiecał nasze dziennikarstwo i — nie rozumiem: kto by go wyrzucił, ponieważ wszyscy do niego pasowali, tak wydawcy, jak czytelnicy, jak wreszcie opinia publiczna.

NB. Wiedz, że chociaż nie odpisywałem Ci, ale, pamiętny Twych zleceń, padałem parę razy do nóżków Twoim furmanom i koniom.

Co pisać więcej?.. Dni ładne, termometr spada, drzewa żółkną. Tęskno mi już do Was wszystkich, więc przyjadę zapewne w poniedziałek.

Ucałuj rączki Pani Marii <sup>4</sup>, pokłoń się Świę. <sup>5</sup>, jeżeli ich spotkasz, a sam przyjmij serdeczne uściśnienia.

Twój

Al. Gł.

Nałęczów  
25/IX 896

<sup>1</sup> W pierwszych dniach sierpnia, tj. od 4, odbywał się w Monachium III Międzynarodowy Kongres Psychologiczny. Z Polaków uczestniczyli w nim: Zygmunt Balicki i Jan Piltz z Genewy, Jan Władysław Dawid — redaktor „Przeglądu Psychologicznego”, Rafał Radziwiłłowicz — lekarz psychiatra z Tworek i Julian Ochrowicz z Warszawy.

Kongres dzielił się na 5 sekcji: 1) Anatomii i fizjologii mózgu, fizjologii i psychologii zmysłów, psychofizyki, 2) Psychologii normalnej, 3) Psychopatologii i psychologii kryminalnej, 4) Psychologii snu, marzeń sennych, zjawisk hipnotycznych i pokrewnych, 5) Psychologii porównawczej i pedagogiki. Zauważono, że w psychologii zapanował pozytywistyczny sposób myślenia, nie zgłoszono bowiem odczytów z dziedziny okultyzmu i mediumizmu, i tylko dwa z telepatii. Zob. J. S., *Kongres psychologiczny*. „Kurier Warszawski”, 1896, nr 326.

<sup>2</sup> Aluzja do mediumistycznych zainteresowań Ochorowicza.

<sup>3</sup> Franciszek Olszewski (1859—1918) — naczelny redaktor „Kuriera Warszawskiego”. Prus wspomina tu najprawdopodobniej o ogłosze na temat planowanego wyjazdu Olszewskiego do Petersburga. Olszewski rzeczywiście w grudniu 1896 „z pobudek osobistych” przeniósł się tam i pracował jako adwokat przysięgły i korespondent „Kuriera Warszawskiego”. Jego miejsce w redakcji zajął Franciszek Nowodworski. Zob. W. Korotyński, *Sto lat „Kuriera”*. „Kurier Warszawski”, 1912, nr jubil.

W roku 1896 Prus był szczególnie rozgoryczony na Olszewskiego za nietaktowne wyliczenie mu w *Książce jubileuszowej „Kuriera Warszawskiego”* długów, jakie, zdaniem redaktora, Prus u nich posiadał. Na tym tle wywiązała się w miesiącach letnich ostra polemika między Prusem a Olszewskim na łamach „Kuriera Codziennego” i „Kuriera Warszawskiego”. Dokładniej o tym zob. w: A. Głowacki (B. Prus), *Listy*. Warszawa 1959, s. 146—148.

<sup>4</sup> Zona Ochorowicza, Maria z Leszczyńskich.

<sup>5</sup> Julianowie Adolfowie Świącicy.

## 4

## DO JULIANA OCHOROWICZA

Kochany Julku!

Niech Cię Bóg błogosławi i mnie przy Tobie!

... Po płytkich i lokajskich artykułach chciałem napisać — społeczny, ażeby wykazać: karność, takt, dojrzałość, szlachetność naszych mas ludowych i — kwitnące zdrowie naszego społeczeństwa. Niestety! naiwność czy zła wola tak mnie wynagrodziły za mój zamiar, że dziś, gdyby mi dawano worek brylantów, nie napisałbym w tej sprawie ani litery.

Oto masz drobną próbkę tych powodów, które nas utrzymują w wiecznej głupocie. Ledwie podniesiemy na chwilę głowę, już nas jedni wałą z góry, a inni ściągają na dół.

Bądź zatem spokojny: nie będę pisał tego okropnego artykułu!.. Choć, jak mi Bóg miły, że nie mogę powstrzymać się od śmiechu... My możemy robić karierę, *nb.* malutką, pełzać za protekcjami, kąpać się w błocie wyżej uszu... Ale zajmować się sprawami publicznymi — to nie nasza rzecz. To musimy zostawić naszym sąsiadom <sup>1</sup>.

Całuję Cię serdecznie. Ucałuj też Świącic. <sup>2</sup>

Wasz  
Al. Głow.

12/IX 897

Nałęczów

<sup>1</sup> Nie udało się wyjaśnić tej sytuacji.

<sup>2</sup> Juliana Adolfa Świącickiego.

DO ANDREJA ANDREJEWICZA BOGOLUBOWA <sup>1</sup>

Ekscelencjo.

Przede wszystkim serdecznie dziękuję za list, którym mnie Pan zaszczylił. Zachowam go na pamiątkę nie tylko dlatego, że pochodzi od dygnitarza i przyjaciela naszej narodowości, ale jeszcze — od człowieka zacnego i twórcy wielkiego pomysłu, który oby został należycie zrozumianym i — wykonanym!

Przepraszam za spóźnienie się z odpowiedzią. Ale naprzód list Pański parę dni wędrował po redakcjach, zanim trafił do mnie <sup>2</sup>; po wtóre — ażeby odpowiedzieć na pytania w nim zawarte, chciałbym porozmawiać z ludźmi; nareszcie — musiałem prosić jednego z moich przyjaciół, ażeby mi niniejszy list przetłumaczył, ponieważ sam nie władam o tyle ruskim językiem, ażebym mógł w nim pisać.

Wspomina Pan o niebezpieczeństwach grożących nam, Słowianom, od wzmagającego się pangermanizmu. My, Polacy, czujemy to niebezpieczeństwo na własnej skórze, gdyż w tej chwili całe państwo niemieckie wypowiedziało nam wojnę wytopienia. Ale da Bóg, że przetrwamy tę burzę. Ja zaś myślę, że Niemcy zrobiłyby praktyczniej, obracając siły na przykład — na wytopienie myszy polnych w swym państwie. A jeżeli to im się nie uda, czy mogą wytopić naród?...

Zdaje się jednak, że awantury z Polakami są tylko wstępem do jakiejś nierównie obszerniejszej akcji. W Niemczech na kilometrze kwadratowym mieszka 95 ludzi, w Rosji europejskiej tylko 20. Skutkiem czego oba państwa podobne są do dwu izb, z których jedną napełnia powietrze pod ciśnieniem 95 centymetrów, drugą pod ciśnieniem 20-tu. Rzecz prosta, że ów gęstszy gaz w fatalny sposób będzie usiłował wlać się do izby napełnionej gazem rzadszym.

Naród polski, leżący na granicy dwu państw, ze swoją gęstością 78—88 ludzi na kilometrze kwadratowym, jest jakby przeznaczony do tego, ażeby, dopóki Rosja nie zaludni się należycie, stawiał opór naciskającemu na wschód germanizmowi. Na nieszczęście nie tylko nikt nie przygotowuje nas do tej roli, ale jeszcze, powiedziałbym, wszystko robi się w tym celu, ażeby naszą narodowość osłabić.

Panu nie potrzebuję tego tłumaczyć, że gdyby raz Polacy zobojętnieli dla swej narodowości, już tym samym przestałoby być siłą słowiańską, a może stałoby się mamelukami pangermanizmu!... <sup>3</sup>

Na szczęście jeszcze dalecy jesteśmy od podobnej możliwości. Zapytuje Pan: czy projekt Macierzy Słowiańskiej znalazłby u nas grunt przychylny i o ile może udać się propaganda w tym kierunku?



Bardzo ścisły związek, jaki obecnie istnieje między Polakami galicyjskimi i Czechami, jest faktyczną i praktyczną odpowiedzią na to pytanie. Dzięki przebiegłej polityce austriackiej między Polakami i Czechami przez wiele lat istniała nienawiść, która jednakże dziś ustąpiła miejsca wzajemnemu zrozumieniu wspólnych interesów, a jutro przerodzi się w sympatię. Polacy więc są i zdolni, i chętni do służenia takiej polityce słowiańskiej, która, wedle pięknego projektu Pańskiego: „jednoczyłaby wszystkich, nie krępując samoistnego rozwoju żadnego narodu”.

Powtarzam: idea zjednoczenia się Słowian, przy zasadzie poszanowania języka, wiary i cywilizacyjnego dorobku każdej narodowości — wśród polskiego narodu może nie tylko znaleźć grunt, ale nawet wydać jakieś niespodziewane rezultaty. Jest to moje osobiste wprawdzie, ale głębokie przekonanie. Do spełnienia się jednak tego potrzebne są pewne warunki:

1-*mo*. Polska inteligencja musi zobaczyć: w jaki sposób idea Pańska przyjmie się i rozwinie wśród Rosjan? Istnieje bowiem u nas bardzo upowszechniona opinia tej treści: — A czyliż my, pracując dla naszej narodowości, już dzisiaj nie służymy idei słowiańskiej?... I co za to mamy?... Nazywają nas wrogami Słowiańszczyzny...

2-*do*. Zdaje mi się, że gdy Macierz Słowiańska zacznie działać w kierunku wskazanym przez Pana, już wtedy mogą znaleźć się w naszym kraju popierające ją jednostki.

3-*io*. Nie chcę ukrywać bardzo poważnej przeszkody. Macierz Słowiańska została utworzoną przy Towarzystwie Słowiańskim, o którym u nas tu panuje przekonanie, że jest zdeklarowanym nieprzyjacielem naszej narodowości <sup>4</sup>.

Oto są uwagi, jakie nasunął mi szlachetny list Pański. Przemawiam tylko w imieniu własnym i wypowiadam tylko moje przekonania; w każdym jednak razie przekonania te opierają się na obserwacjach, może zbyt szczupłych, lecz rzetelnych.

Niech więc Panu Bóg pomaga w Jego wielkich i zacnych projektach. Bodajby schyłek kończącego się wieku, za sprawą Macierzy Słowiańskiej, stał się schyłkiem waśni między pobratymczymi ludami, a dla świata zapowiedzią nowej, szlachetnej, słowiańskiej ery w historii.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku

[podpisu brak]

---

Autograf jest brudnopisem listu przeznaczonego do przełożenia na język rosyjski.

<sup>1</sup> Andrej Bogolubow — generał rosyjski, zamieszkały w Petersburgu. Na początku r. 1899 zaczął czynić zabiegi zdążające do założenia przy Słowiańskim Towarzystwie Dobroczynności w Petersburgu Ogólnosłowiańskiej Macierzy (Общеславянской Матицы). Dla swoich planów starał się zjednać wpływowe osoby z krajów słowiańskich. Prus otrzymał od niego list (cytujemy go tu w przekładzie Krystyny Nizio) następującej treści:

Petersburg 5 [tj. 17] stycz. 99  
Preobrażeńska 5

Łaskawy Panie

Podobnie jak wielu innych, i ja łamię sobie głowę nad zagadnieniem zbliżenia Polaków i Rosjan. Dotychczas to zagadnienie sprowadzało się do określania wzajemnych praw i obowiązków. Na tym gruncie poniesiono wiele porażek. W ten sposób w program przyszłości wnoszono całą gorycz i rozdrażnienie, które, stopniowo gromadząc się, zawisło nad wszystkimi ciemną, nieprzeniknioną chmurą, spoza której nie widzimy nawet bożego słońca.

Chcę podejść do tego zagadnienia z drugiej strony. Wydaje mi się, że widzę wąską, ledwo zauważalną ścieżynkę w potwornym chaosie nagromadzonych przeszkód i w moim mniemaniu ta ścieżynka może nas wyprowadzić umiejętnie i ostrożnie na bardziej czyste i przestronne miejsce.

Złączeni wzajemnym trudem i zaufaniem rozejrzemy się tam i pomyślimy, jak postępować dalej. Myślę, że nie będziemy mogli siedzieć złożywszy ręce. Poganiają nas historyczne wypadki, wszędzie słyszy się zwycięskie wołanie pangermanizmu, i biada temu, kto nie doceni ich fatalnego znaczenia dla Słowiańszczyzny.

Znając kierunek Pańskiej działalności, pozwolę sobie zwrócić się do Pana z pokorną prośbą o odpowiedź, czy uważa Pan za możliwą propagandę Słowiańskiej Macierzy w społeczeństwie polskim.

Mieszkam na razie w Petersburgu, ale będąc wyznaczony naczelnikiem obwodu zakaspijskiego w krótkim czasie tam się udam.

W społeczeństwie słowiańskim już utworzyła się Komisja dla szerzenia idei Macierzy i Pańska odpowiedź, jeżeli Pan pozwoli, będzie przedstawiona Komisji do rozważy przy dalszej naszej działalności.

Proszę, łaskawy Panie, przyjąć zapewnienie o moim głębokim szacunku i oddaniu

*Andrzej Bogolubow*

Adres: W. Pan Andrzej Andrzejewicz Bogolubow. Preobrażeńska 5.

<sup>2</sup> List zaadresowany był do redakcji „Kurieru Warszawskiego”, z którym Prus nie współpracował od roku 1887. Do listu załączył nadawca broszurę swojego autorstwa pt. *Об основании Овцеславянской Матицы (Записка А. А. Боголюбова. С.-Петербург. Тип. В. В. Комарова, 1899).*

Zasadniczą ideą przyświecającą Towarzystwu miała być propaganda zjednoczenia Słowian dla samoobrony przed naporem świata anglosaskiego i germańskiego. Dążenie to chciano realizować przez działalność kulturalną, wyrażającą się w zorganizowaniu w Petersburgu Biblioteki Ogólnosłowiańskiej, indywidualnych dla poszczególnych krajów muzeów artystyczno-przemysłowych i etnograficzno-historycznych, sali odczytowo-koncertowej i lokalu zebrań, a w przyszłości — dostępnego dla uczniów ze wszystkich krajów słowiańskich gimnazjum z internatem.

Bogolubow w broszurze pisał: „Niechaj w każdym kraju ludzie żyją po swojemu, niech według własnego obyczaju chwalą Boga, po swojemu się rządzą, ale trzeba, aby w chwili zamieszania i niebezpieczeństwa oczy naszych braci zwracały się w naszą stronę, a nie w stronę Konstantynopola, Wiednia lub Berlina”.

Pierwsze oficjalne zebranie komisji powołanej dla opracowania dokładniejszego projektu Macierzy odbyło się 25 I 1899. Utworzono na nim 4 podkomisje:

rosyjską, zachodniosłowiańską, południowosłowiańską i organizacyjną, dla spraw budowy domu Macierzy. Na prezesa wybrano... znanego z niechętnego stosunku do Polaków Wissariona Komarowa, redaktora czasopisma „Свет”. Odpowiadając Bogolubowowi Prus wiedział już prawdopodobnie o zebraniu i wyborze Komarowa, poinformowany przez „Kraj” (1899, nr 5).

<sup>3</sup> Obawy swoje co do grożącego Słowianom ze strony Niemiec niebezpieczeństwa wyrażał Prus już niejednokrotnie. W jednej z lutowych kronik z 1898 r. pisał o szczuciu hakatystów, akcji antypolskiej w Poznańskim i nienawiści Austriaków do Czechów, zestawiając te zjawiska z gęstością zaludnienia w Niemczech i wysokim przyrostem naturalnym (104 na 1000). W tych cyfrach widział dostateczny motyw *Drang nach Osten* — na razie na tereny polskie, potem na dalsze.

W swym notatniku z podróży do Niemiec w 1895 r. zapisał groźną prognozę: „Niemcy szybko zbliżają się do epoki, w której: a) albo muszą zająć głębokie reformy wewnętrzne, b) albo usiłowanie do zdobyczy zagranicznych. I-sza ćwierć XX wieku będzie ciężka i skończy się albo triumfem cywilizacji i uszlachetnieniem Niemiec, albo strasznym rozwojem brutalnej siły pruskiej. Albo klęską”.

<sup>4</sup> Prus zdawał sobie sprawę, że Macierz, mimo pozorów, będzie reprezentowała jedynie oficjalną politykę carską wobec Polski. Opinia, wyrażona w prywatnym liście, jeszcze w tym samym roku znalazła oficjalny wyraz na Zjeździe Dziennikarzy Słowiańskich w Krakowie. M. Z d z i e c h o w s k i w artykule podsumowującym wyniki Zjazdu (drukowanym w praskim „Przeglądzie Słowiańskim”) stwierdził, że inicjatywa wychodząca z kręgu Komarowa i „Свѣта” nie może być w Polsce popularna, gdyż pismo to znane jest z antypolskich wystąpień, a Komarow stale szkodzi pojednaniu Polaków z Rosjanami. Zob. przedruk artykułu w: „Kraj”, 1899, nr 48.

Temat „słowiańskiej wzajemności” i wspomnienie powyższej korespondencji pojawiły się po ośmiu latach w *Kronice tygodniowej* („Tygodnik Ilustrowany”. 1908, nr 1). Prus wtedy — streszczając sytuację polityczną, w której Rosja i Niemcy ponad głowami Polaków podały sobie ręce, aby „w sprawie polskiej postępować równolegle” — napisał: „A tymczasem zapewniał nas jeden pan, którego nie wymienię nazwiska, że Rosja, jeżeli ma wroga naprawdę niebezpiecznego, to są nim w ogóle Niemcy, a w szczególności Prusacy”.

## 6

## DO NIEZNANEJ ADRESATKI

Szanowna Pani!

Z największą przykrością zwracam Pani łaskawie doręczone mi dokumenty, ale nie mogłem napisać *Kroniki* na niedzielę minioną i, z powodu nieprzewidzianego zajęcia, jeszcze nie prędko wrócę do tego rodzaju artykułów <sup>1</sup>.

Jeszcze raz przepraszam za mimowolny zawód, którego, szczerze mówię, wcale nie przewidywałem.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku i wyrazy żalu, że tak drobnej usługi, mimo najlepszych chęci, oddać Pani nie mogłem

sługa  
Al. Głowacki

13/VI 899  
Warszawa

---

<sup>1</sup> W roku 1899 *Kroniki*, z wyjątkiem pierwszej połowy sierpnia, ukazywały się bez przerwy. Natomiast w r. 1898 Prus przerwał pisanie *Kronik* 12 VI, a wznowił je 23 X. Prawdopodobnie więc zaszła pomyłka w dacie rocznej listu.

7

DO JULIANA OCHOROWICZA

Kochany Julku!

Bardzo ucieszyłem się Twoim balem kawalerskim<sup>1</sup>, ale — ja na nim nie będę, gdyż w mojej kuracji nie wymieniono proszonych obiadów. Zresztą o tej porze mam ćwiczenia z „elektryką”.

W ogóle do końca kuracji nie wzywajcie mnie na żadne zebrania, gdyż chcę wszystko odrobić jak najsumienniejsz<sup>2</sup>.

Ściskam Cię i naszych wiernych przyjaciół. Moje zdrowie możecie wypić gorzką wodą, co mi wyjdzie na dobre.

Twój Al.

[Warszawa]  
5/XI 899

[Dopisek ołówkiem:] Posyłam Wam 10 jabłek i 10 gruszek, za Twoje pieniądze.

---

<sup>1</sup> W dzienniku Ochorowicza pod datą 4 XI 1899 znajduje się zapis: „Żona wyjechała wczoraj wieczorem o 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> na zawsze. Ani przez chwilę nie okazała mi serca”. 5 XI 1899: „Obiad u mnie... kawalerski. Doli[ński], Św[ięcicki], Mat[uszewski] i Mercz[ylng]”. Prus nie przyszedł z powodu „kuracji”.

<sup>2</sup> Była to prawdopodobnie kuracja neurologiczna, gdyż w roku następnym przechodził Prus podobną w Krakowie. Pisał o tym do Ochorowicza w liście z 7 VIII 1900: „Pareński zapisał mi jod, więc go chlapię bez przykrości, gdyż tylko dwa razy na dzień. Okulista Langie elektryzuje mi i naciąga oko, lecz zdaje się, że będzie potrzeba zrobić operację, a wówczas oko zupełnie wróci do normy. Najciekawsza jest kuracja u neurologa Nartowskiego: kąpiele elektryczne i »masaż drgający«”.

DO ANTONIEGO SYGIETYŃSKIEGO<sup>1</sup>

Szanowny Panie Antoni!

Lada dzień przyszlę Wam krótką nowelkę. Jeżeli nie przyda się, zwróćcie mi ją jak najrychlej, gdyby się przydała, obrachujcie szybko i przyślijcie pieniądze<sup>2</sup>.

Będę też b. wdzięczny, jeżeli dacie mi możność zobaczenia choćby I-go numeru „Przełomu”<sup>3</sup>.

Sciskam Pana i polecam się pamięci

Wierny sługa

*Al. Głowacki*

Nałęczów  
23/VI 1906

<sup>1</sup> Antoni Sygietyński (1850—1923) był dawnym znajomym Prusa z terenu redakcyj „Nowin”, „Kuriera Warszawskiego”, „Kuriera Codziennego”, „Ateneum” i „Tygodnika Ilustrowanego”, z którymi obaj współpracowali. W redagowanym przez Sygietyńskiego „Wędrowcu” ogłosił Prus w latach 1885—1886 *Placówkę*. Po zaprzestaniu redagowania „Wędrowca” Sygietyński zaczął zabiegać o wydawanie dziennika pod nazwą „Przełom”.

<sup>2</sup> W „Przełomie” nie ukazał się żaden utwór ani artykuł Prusa. Albo więc pisarz nie dotrzymał obietnicy, albo redakcja zrezygnowała z druku, gdyż w czasie swego krótkiego istnienia dziennik ten mimo podtytułu „literacki” nie opublikował ani jednego naprawdę literackiego utworu.

<sup>3</sup> „Przełom. Dziennik społeczny, polityczny i literacki, organ Polskiej Partii Postępowej”. Wychodził w Warszawie od 1 X 1906. W pierwszym roku ukazało się 89 numerów, w roku następnym — 45. Redaktorem i wydawcą był Sygietyński.

## DO ANTONIEGO SYGIETYŃSKIEGO

Szanowny Panie Antoni!

Dzwoniłem do Pana aż 2 razy w sprawie następującej:

Już wyszła druga odezwa młodzieży p[rze]ciw[ko] Popielowi. Otóż ja chciałbym przeciw tej nagance wystąpić, naturalnie w „Przełomie”, bo inne pisma... nie nadają się. Nie chodzi mi o obronę P., ale o zasadę sprawiedliwości bardzo sponiewieraną<sup>1</sup>.

Domyśla się Pan, że nie mam zamiaru przemawiać ani jako „adwokat”, ani „mistrz”, ani „karzący ojciec”, ale z mego specjalnego stanowiska, co wreszcie zaznaczę.

Jeżeli drukowałby Pan taką rzecz — proszę dać mi znać przez posłańca na mój koszt.

Niech Pan raczy przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku  
przyjacieli i sługa

*Al. Głowacki*

Stokrotnie przepraszam za obrzydliwego kleksa<sup>2</sup>.

[Warszawa, XI 1906]

<sup>1</sup> Odezwy młodzieży przeciw Wincentemu Chościak-Popielowi, arcybiskupowi warszawskiemu, wynikły na skutek stanowiska, jakie zajął on podczas strajku szkolnego. Strajk ten rozpoczął się w ostatnich dniach stycznia 1905 w Warszawie, a kilka dni później rozpowszechnił się na większość szkół średnich Królestwa. W deklaracjach, które młodzież przedstawiła w szkołach, żądano: 1) języka wykładowego polskiego i administracji polskiej w szkole, 2) nauczycieli i kierowników Polaków, 3) kontroli rodziców nad sprawami szkolnymi, 4) zniesienia wszelkich ograniczeń i różnic w przyjmowaniu do szkół. Do czasu spełnienia żądań młodzież przestała chodzić do szkół. Władze na jakiś czas zamknęły szkoły państwowe. Po ich ponownym otwarciu zgłosiła się do nich jedynie młodzież narodowości rosyjskiej, częściowo żydowskiej i niemieckiej, a tylko w bardzo nikłym procencie — polskiej.

Wobec powszechności strajku Komitet Ministrów w Petersburgu 21 VI 1905 obok kilku drobnych ustępstw na rzecz języka polskiego w szkołach rządowych przyznał prawo kształcenia się w języku ojczystym w szkołach prywatnych. W tych ostatnich jedynie język, historia i geografia Rosji musiały być wykładane w języku rosyjskim.

Szkoły prywatne nie miały jednak żadnych praw państwowych. Ich ukończenie nie dawało prawa wstępu na wyższe uczelnie ani zajmowania stanowisk państwowych, nie chroniło też od pełnego wymiaru służby wojskowej. Dla uzyskania praw państwowych absolwenci tych szkół musieli składać egzamin z całego materiału tak jak eksterni.

Obok szkół prywatnych istniały nadal uprzywilejowane szkoły państwowe, bojkotowane systematycznie przez większość uczących się. Młodzież uczęszczająca do szkół państwowych uważano za łamistrajków. Część społeczeństwa wyznająca politykę ugodową, zwłaszcza te osoby, które znalazły się w Partii Polityki Realnej, była przeciwna strajkowi. Stanowisko to reprezentował również Prus i dawał temu wyraz w wypowiedziach publicystycznych.

Arcybiskup Popiel 10 VII 1905 ogłosił list pasterski potępiający strajk. Kiedy więc w rok po uzyskaniu przez młodzież wywalczonych praw zapragnął zwizytować szkoły prywatne, wywołał tym wielkie wzburzenie. 7 XI 1906 młodzież szkół warszawskich doręczyła mu list, prosząc w nim, by zaniechał swoich zamiarów, gdyż „w przeciwnym razie oburzenie młodzieży na Waszą Ekszelencję mogłoby przybrać formy niepożądane, zakłócić prawidłowy bieg nauki i po raz wtóry Wasza Ekszelencja wyrządziłaby wielką krzywdę nowemu szkolnictwu”. List ten był kolportowany w Warszawie w formie ulotki. W dalszym ciągu listu czyniono Popielowi wymówki za jego długoletnią postawę polityczną: „Obce były Waszej Ekszelencji nasze dążenia; walki nasze i ofiary Wasza Ekszelencja nazwała »zepsuciem«, »próżniactwem«, »herodowymi czynami«, »błuznierczym pomiataniem wielkiej i pięknej puścizny naszej«. Dziś, kiedy bodaj w części odnieśliśmy zwy-

cięstwo, gdy tę nową szkołę mamy, niech jej nam Wasza Eksceleńcja zjawieniem się swoim nie odbiera i niech przez wywołanie oburzenia młodzieży na niebezpieczeństwo nie naraża, porządku zakładów naszych nie zakłóca, a zostawi nas naszemu »zepsuciu«, »próżniactwu« i »herodowym czynom«. Młodzież nie może zapomnieć rusyfikacyjnych nakazów Waszej Eksceleńcji w zakresie przysięgi. Młodzież wreszcie nie może zapomnieć, że Wasza Eksceleńcja wyjednał i rozszerzał po kraju encyklikę papieską, która wobec całego cywilizowanego świata oszczerczo oskarżała naród polski o rzezie żydowskie. Jeżeli przeto Wasza Eksceleńcja ujrzy pod niżejszą odezwą liczne podpisy żydowskie, to niechaj wie, że znajdują się one tutaj tylko dlatego, aby świadczyły o tej pięknej harmonii, jaka na ławie szkolnej łączy nas wszystkich wbrew potwornej dyfamacji. Nie do biskupa zwracamy się, Polacy i Żydzi, bo nie o tego w tej chwili idzie, ale do złego obywatela, który kładł się kamieniem w poprzek najszlachetniejszym dążeniom »na ruch ludzki nie pozwalał«, »martwe znał prawdy«, »nie zobaczył cudu«. A wnosząc wszędzie niepokój, rozdział, rozjątrzenie, niezgodę, nawet dyfamację swego ludu, teraz przestąpić chce próg naszego domu, naszej szkoły, on, którego tylko nazwać możemy — nieprzyjacielem naszego pokolenia i naszych ideałów. Niech tedy Wasza Eksceleńcja zostawi te nasze szkoły w spokoju, niech nas kształcą i niechaj tego jedyne go dobytka naszego nie burzy zjawieniem się swoim”.

List w przytoczonym fragmencie wydrukował „Przełom” (1906, nr 43, z 12 XI), dodając od siebie komentarz: „List ten uważamy pod pewnym względem za objaw niepożądany, bo, zdaniem naszym, młodzież, zwłaszcza gimnazjalna, nie powinna się do polityki mieszać. Usprawiedliwiają ją zapewne wyjątkowe warunki, wśród których powstała szkoła polska, oraz stanowisko, jakie początkowo zajęła najwyższa władza duchowna względem strajku szkolnego. Według naszego przekonania i duchowieństwo lepiej by uczyniło, gdyby działalność swoją zamknęło w tej sferze, która do niego wyłącznie należy, a mianowicie w dziedzinie kościelnej. Wyjście poza te granice zawsze narazić może przedstawicieli Kościoła na zatargi zgoła nieodpowiednie”.

Zapowiadane przez Prusa „przemówienie” nie ukazało się w „Przełomie”. Zarówno wydrukowanie listu młodzieży, jak i komentarz redakcji jasno precyzują jej stanowisko i sympatie, dlatego też jest rzeczą zrozumiałą, że Sygietyński nie zgodził się wydrukować obrony Popiela.

Referuję według książki S. Dobrowolskiego *Rewolucja młodzieży szkolnej 1905 r.* (Warszawa 1933) i relacji prof. dra Stefana Saskiego. Zagadnienia te omawiają również publikacje zbiorowe: *Walka o szkołę polską. W 25-lecie strajku szkolnegc.* Warszawa 1930. — *Nasza walka o szkołę polską.* T. 1—2. Warszawa 1932.

<sup>2</sup> Mokra pióro potoczyło się po liście.